Rok XXXV. Olsztyn, na piątek 15. kwietnia 1921 r. Nr. 86.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstrasse 2.
Telefon nr. 531.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR
Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Scheidemann o położeniu politycznem.

Mannheim. WTB. Na zebraniu socjalistów większości wygłosił przywódca frakcji S. P. D. pos. Scheidemann, mowę o położeniu politycznem, w której stwierdził m. i., że nie ulega wątpliwości, że koalicja może przez sankcje, zastosowane przez dłuższy czas, całkowicie zniszczyć Niemcy. Scheidemann pociesza się tem, że w takim razie przynajmniej Francja zginie także.

Finansiści amerykańscy przeciw Niemcom.

Lyon, 11. 4. kwietnia. Wielka finansejera amerykańska zgodna jest w zapatrywaniu, że Niemcy muszą zapłacić odszkodowanie i naprawić szkody. W interesie dobrej opinji kredytowej Niemiec leży zatarcie wrażenia niekorzystnego, jakie wywołała ich ostatnia lekkomyślna polityka. Świetne wywody Vivianiego wykazały bezpodstawność twierdzeń niemieckich o niemożliwości zapłacenia odszkodowań. W walce o odszkodowania znajdzie się u boku Francji finansejera amerykańska, tak jak swego czasu stanęła do walki z brutalnością niemiecką.

Zjazd delegatów miast polskich.

Poznań, 12. 4. Zjazd delegatów związku miast polskich powziął uchwałę, domagającą się, by Rząd i Sejm polski nie ratyfikowały układu paryskiego, przyznającego Czechosłowacji zaludnioną przez Polaków część Śląska Cieszyńskiego, Zjazd żąda rewizji układu i granicy etnograficznej. Druga uchwała, w sprawie Galicji Wschodniej, głosi, że po zawarciu pokoju z Rosją i Ukrainą nikt nie ma prawa zakwestjonować granic.

Przedstawiciel Polski w Gdańsku.

Poznań, 12. 4. »Dziennik Poznański“ dowiaduje się z Warszawy, że dr. Jerzy Madeyski, komisarz polski do spraw podziału mienia państwowego w Gdańsku, ma niebawem zostać przedstawicielem dyplomatycznym Polski w wolnem mieście. Obecna praca d-ra Madeyskiego przy rozdziale mienia państwowego na terenie wolnego miasta Gdańska pozwoliła mu i pozwoli w dalszym ciągu zapoznać się ze stosunkami wolnego miasta, stanowi zatem dobre przygotowanie do tych zadań, które są związane z posterunkiem przedstawiciela dyplomatycznego Polski w Gdańsku.

Wieści o Górnym Śląsku z Paryża.

Warszawa. Korespondent »Gazety Warszawskiej« donosi z Paryża, że jeden z wysokich urzędników ministerjum spraw zagranicznych oświadczył mu w rozmowie na temat Górnego Śląska, że wbrew pewnym agitacjom można mieć nadzieje, że komisja międzysojusznicza zaproponuje oddanie okręgu przemysłowego Polsce.

Przejęcie floty niemieckiej na Renie.

Lugdun. (EE.) Radio. W wykonaniu uchwały konferencji londyńskiej z dnia 2 kwietnia nastąpić ma przejęcie przez mocarstwa sprzymierzone niemieckiej floty handlowej na Renie. Równocześnie będzie wykonany art. 257 traktatu wersalskiego, upoważniający Francję do zajęcia inwentarza transportowego państwa niemieckiego, znajdującego się w portach holenderskich.

1 maja.

Dzień 1. maja oznaczyła koalicja Niemcom jako dzień ostateczny. Do dnia 1. mają się Niemcy namyślić, czy chcą wykonać przepisy traktatu pokojowego, czy też nie chcą.

Niemcy nie mają polityków. Nie mieli ich i nie mają. Bethmann Hollweg, Michaelis, Hertling, oto mężowie stanu Niemiec w czasie wojny. Historja okaże w jak niesłychanie naiwny, lekkomyślny, a czasami wprost głupi sposób kierowali ci mężowie stanu nawą państwa niemieckiego.

Po wojnie nic się prawie nie zmieniło. Gdy Niemcy podpisać miały wersalski traktat pokojowy zainicjowały demonstracje w całych Niemczech przeciwko traktatowi. Posypały się »flammende Proteste«. Scheidemann stał się nawet bohaterem nacjonalistów niemieckich, gdy padło owe osławione zdanie że ręka mu uschnie, gdyby podpisał traktat pokojowy. Traktat jednak podpisano.

Następnie starano się w Niemczech »udowadniać«, że przepisy traktatu są niewykonalne. Oglądając się ostrożnie na Amerykę, Anglię i kokietując Włochy zwlekano z zapłaceniem rat miliardowych, z ukaraniem niemieckich przestępców wojennych, rozbrojeniem »Einwohnerwehrów« i »Grenzwehrów«, a w odpowiedzi na przedstawienia i napomnienia koalicji bombardowano Paryż protestami.

Koalicja postanowiła wreszcie uregulować przedewszystkiem sprawę odszkodowania wojennego. Ustanowiono po gruntownych naradach pewną wysokość sum i zaproszono Niemców do Londynu. Rozpoczęła się w Niemczech znowu znana agitacja pod hasłem »fest bleiben!« ... Odbywały się zebrania, demonstracje, a odjeżdżającego do Londynu Dr. Simonsa żegnano demonstracyjnie i ostentacyjnie.

Dr. Simons jak pojechał tak przyjechał. Lloyd George posłał Dr. Simonsa do domu. Lud niemiecki zaś witał Dr. Simonsa w Berlinie owacyjnie. Witano go jako pierwszego niemieckiego męża stanu, który powiedział koalicji »nein!« Wmawiał sobie ten ludek niemiecki, że Dr. Simons powiedział »nein«, a tymczasem »nein« powiedział Lloyd George.

Parlament niemiecki, kanclerz, wszyscy chwalili politykę Dr. Simonsa.

Niektórzy politycy niemieccy inaczej zapatrywali się sytuację.

Powstało charakterystyczne pytanie na łamach prasy niemieckiej:

— „Was nun?«...

Odpowiedź wkrótce nastąpiła. Rozpoczął się marsz wojsk koalicyjnych no i lament w prasie niemieckiej. Zaczęto wspominać o dymisji Simonsa, oglądano się już za następcą, ale skąd go wziąć?

Dr. Simons lawirował, wygłaszał mowy różne, programowe, starał się zadowolić i nacjonalistów i lewicę i koalicję, wszystkich... Nareszcie rozpoczął akcję wysoce dyplomatyczną w — Ameryce. I nastąpił zawód. Zawód gorzki, o którym Niemcy w prasie swojej nie zostali dokładnie poinformowani.

Viviani zaś zyskał tryumfy i laury.

Przemówił Briand. Stanowczo, energicznie, a jednak z powagą.

Do 1. maja.

»Was nun?« — Rückwärts richt euch, marsch!..

Dr. Simons wyjechał na wypoczynek. Cofał się, a usiłował cofnąć się mądrze. Cofał się przy pomocy interwiewów.

Półurzędowo rozpuszcza się pogłoskę, o projektowanych nowych propozycjach Niemiec.

12. kwietnia przemówił znowu Briand. Wskazał na dzień 1. maja. Oświadczył: »Mamy pełnomocnictwo do wypełnienia nałożonej kary, jeżeli przy zjawienia się egzekutara w towarzystwie żandarmów dłużnik pozostanie upartym. Nie rozchodzi się o wojnę, ale o ważny weksel, którego wykupienia zażądać należy. Udowodniliśmy naszą cierpliwość i miłość pokoju. Bylibyśmy jednak narodem niegodnym siebie, gdybyśmy z naszego zwycięstwa odpowiednich skutków wyciągnąć nie umieli. Wyrok musi być wykonany. Niemcy obiecały, że pewnych przestępców wojennych same ukarają a sprzymierzeni zgodzili się na to ażeby ich ambicją oszczędzać! Gdzież są wyroki? Przy spotkaniu będzie Francja w porozumieniu ze wszystkiemi sprzymierzeńcami na miejscu. (Ożywione brawa w całej izbie.)

Ciekawe są następujące telegramy:

Paryż, dnia 12. 4. W tutejszych kołach politycznych zapatrują się na położenie pesymistycznie. Nowe propozycje niemieckie mogą jedynie wtenczas spodziewać się przyjęcia, jeżeli stać będą na gruncie uchwały konferencji paryskiej.

Paryż, 12. 4. W sprawie nowych sankcji zachowuje się tu milczenie. Podobno mają wszystkie zajęte przez koalicję kraje niemieckie od państwa być zupełnie odcięte. Urzędnicy pozamiejscowi mają być wydaleni. Wpływ na życie gospodarcze i przemysłowe objąć ma koalicja.

»Was nun?«

Otóż telegram z Berlina.

Berlin, 12. 4. Minister spraw zewnętrznych powrócił do Berlina. W Fryburgu wsiadł minister do pociągu kanclerza Fehrenbacha (Śpieszno! Red.), który powracał z urlopu wielkanocnego. Pomiędzy niemieckiemi mężami stanu nastąpiła wymiana zdań. Po powrocie do Berlina kanclerz i Fehrenbach udadzą się do prezydenta rzeszy niemieckiej! Dr. Simons uzyskał w Szwajcarji audjencję u prezydenta. Wrażenia z audjencji uzyskane mają być rzekomo powodem do inicjatywy ze strony Niemiec w sprawie przedłożenia nowych propozycji.

Oto polityka Niemiec. Nieszczerość, lawirowanie, gesty, demonstrację, protesty a w końcu — Kanossa.

S.

Miasta polskie na rzecz Górnego Śląska.

W sobotę rozpoczęły się w Poznaniu trzydniowe obrady ogólnego zjazdu związku miast polskich w wielkiej auli uniwersytetu przy udziale około 500 uczestników, reprezentujących nieomal wszystkie miasta Rzeczypospolitej Polskiej. W czasie obrad przybył na salę JE. Ks. Prymas Dalbor, którego zebrani powitali przez powstanie. Przewodniczącym zjazdu obrano prezydenta miasta Warszawy p. Drzewieckiego, który w przemówieniu swojem wzniósł także okrzyk na cześć Górnego Śląska. Zebrani okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli. Następnie zabrał głos prezes komitetu warszawskiego Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską i radny miasta Warszawy p. Kozłowski, którzy zaproponował zwrócić się do parlamentów państ sprzymierzonych z rezolucją, wyrażając prośbę o poparcie Polski przy rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Zjazd propozycję tę zaakceptował.

Swietne, nacechowane głębokim patrjotyzmem przemówienie na cześć Górnego Śląska wygłosił radny miasta Warszawy p. Jaworski, który w przemówieniu swojem znaczył, że dzięki patrjotyzmowi robotnika górnośląskiego kraj ten przypadnie Polsce. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: »Niech żyje Górny Śląsk połączony z Rzecząpospolitą Polską!«

Obrady zjazdu odbywały się dalszym ciągu sekcjami w lokalach ratusza poznańskiego.

Przegląd polityczny.

Polska.

Odrzucenie dymisji min. Steczkowskiego.

Kampanja wszczęta dość niespodziewanie przez pisma ludowcowe przeciwko ministrowi skarbu Steczkowskiemu, skończyła się również nagle i bez efektu. Po rozmowie prezydenta ministrów Witosa z d-rem Steczkowskim, wszystko pozostaje w ministerjum skarbu po dawnemu, tembardziej, że dr. Steczkowski lojalnie nie dopuścił do zrobienia z któregokolwiek z urzędników ministerjum kozła ofiarnego niewczesnych wybryków ludowcowych.

Stosunek Polski do Rosji.

Ryga. Cziczerin oświadczył oficjalnie, że między Polską i Rosją oprócz zawartego traktatu pokojowego nie ma żadnych innych tajnych układów. Zwłaszcza zupełnie fantastyczną jest pogłoska, jakoby Polska zobowiązała się do zachowania neutralności w razie ewentualnej wojny Rosji z Łotwą lub z Litwą, wobec czego miałaby Polska mieć wolną rękę wobec Litwy. Natomiast Rosja zobowiązała się zachować neutralność w razie przyłączenia Litwy do Polski.

Paryż. Wbrew pogłoskom o rzekomych wojennych projektach Polski, paryski »Temps«, powołując się na telegram Havasa z dnia 7 kwietnia donosi, że Polska zarządziła demobilizację i przedsięwzięła kroki do zbudowania trwałego pokoju z Rosją. Nie może być zatym mowy o jakichś przedsięwzięciach.

Handel polsko-sowjeckiej.

Wiedeń. Rosta donosi, że dla ułatwienia regularnej wymiany towarów z Polską wyznaczono szereg punktów celnych wzdłuż polskiej granicy.

O granicę polską.czesko.

Morawska Ostrawa. Odbyło się tu posiedzenie komisji rozgraniczającej dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Przewodniczył Komisji pułk. francuski, Uffler. Na posiedzeniu ułożono się, aby celem przyśpieszenia dalszych prac, Polacy i Czesi bezpośrednio rokowali co do dalszej linji granicznej, pozostającej jeszcze do ustalenia.

Najbliższe posiedzenie komisji polsko-czeskiej odbyło się dziś we czwartek.

Pożyczki Holandji dla Polski.

Haga. Pisma donoszą, że rząd holenderski wyraził skłonność udzielenia Polsce kredytów na warunkach, na jakich udzielił już pożyczki Austrji i Czecho-Słowacji.

Wystawa sztuki polskiej w Paryżu.

Paryż. W nadchodzący wtorek otwarta tu będzie wystawa sztuki polskiej. Wszystkie obrazy i rzeźby w liczbie 600 już otrzymano w ubiegły piątek. Między innemi wystawione będą wszystkie obrazy Matejki.

Górny Śląsk.

Przed rostrzygnięciem przynależności.

Bytom. General Le Rond wyjechał do Paryża jako przedstawiciel Francji, aby się porozumieć ze swoim rządem w sprawie wykreślenia granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku.

Stanowisko Francji jest zgodne z traktatem pokojowym. Świadczy o tem enuncjacja komisji spraw zagranicznych oraz mowa Brianda.

Ze strony Anglji i Włoch enuncjacji publicznych dotychczas nie złożono.

W komisji plebiscytowej poufnie wiadomo, że Włosi chcą przyznać Polsce powiat Pszczyński i niecały Rybnicki.

Anglja jest za neutralizacją przynajmniej okręgu przemysłowego.

Polska miałaby specjalne przywileje na kolei Poznań — Kraków przez Kluczbork, Bytom, Katowice.

Przed decyzją.

Paryż. Według dziennika „Echo de Paris“ komisja międzysojusznicza w Opolu ustanowiła główne zarysy podziału G. Śląska. Jedyna nie rozwiązana jeszcze kwestja jest niepodzielność okręgu przemysłowego, w którym większość stanowią Polacy. Paryski dziennik „Petit Parisien“ jest zdania, że wobec tego, cały okręg przemysłowy powinien przypaść Polsce.

Zmiana w stanowisku Anglji.

Wrocław. »Schlesische Landes Ztg.“ przynosi sensacyjną depeszę, wedle której Anglja nie sprzeciwia się więcej podziałowi G. Śląska pomiędzy Niemcami a Polską. Rząd angielski obiecał swe poparcie wojskowe w razie potrzeby. Gen. Lerond przywiózł z sobą do Paryża sprawozdanie, które tworzy podstawę dla przyszłego ustalenia granicy. Francja przyłączyła się prawie zupełnie do propozycji Korfantego. Administracja francuska i po ustaleniu granicy ma pozostać jeszcze dłuższy czas na G. Śląsku. Ochrona wojskowa na G. Śląsku ma być wykonywana przez pułki polskie.

Wycofanie wojsk angielskich.

Nauen. Rząd angielski zakomunikował rządowi francuskiemu, że ze względów polityki wewnętrznej zmuszony jest wycofać swoje wojska z G. Śląska. Oddziały angielskie zastąpione być mają przez francuskie.

Gen. Lerond o Śląsku.

Paryż. »Matin« ogłasza wywiad swojego współpracownika z gen. Lerond. Na pytanie, czy się nie obawia niepokojów ze strony Niemców po ogłoszeniu nowej granicy na Górnym Śląsku, odpowiedział gen. Lerond, że tego się nie spodziewa, gdyż wojska koalicyjne na Górnym Śląsku są dosyć silne i poczynione są wszelkie zarządzenia na każdą ewentualność. Mogą się zdarzyć sporadyczne wypadki, jednakże spokoju w całym kraju nie naruszą. Co się tyczy propozycji komisji w sprawie samej granicy, to nie będzie ona tak prędko ogłoszona, jak to podały niektóre pisma. Musimy przedewszystkiem — oświadczył gen. Lerond — dokładnie zbadać wyniki głosowania w każdej gminie, a to nie jest drobnostką, jeżeli się zważy, że gmin jest przeszło 1000, a głosów oddano prawie 1.200.000. Zawsze byłem zdania — mówi gen. Lerond — że praca ta potrwa około miesiąca. Przed 21 kwietnia nie będzie można przeto nic urzędowego ogłosić. Na pytanie, czy już teraz można coś pewnego powiedzieć o rezultacie głosowania i o nowej granicy przynajmniej w zarysie, gen. Lerond odmówił odpowiedzi i oświadczył jedynie, że co komisja ma pod tym względem do zrobienia, wyraźnie mówi o tem traktat pokojowy, tak jak to zresztą powiedział premjer Briand.

Nastroje wśród Niemców.

Bytom. W tutejszych kołach niemieckich nota rządu berlińskiego w sprawie Górnego Śląska spotkała się z ostrą krytyką. Wyrażane jest przekonanie, iż nie wywrze ona żadnego skutku. W związku z mową Brianda urabia się tu przekonanie, iż podział Górnego Śląska jest nietylko bardzo możliwy, lecz nieunikniony. Rozstrzygnięcie losów Górnego Śląska oczekiwane jest w dniach najbliższych. Niemcy tutejsi nie podzielają bynajmniej optymizmu panującego w Wrocławiu i w Berlinie. Czynione są zarzuty rządowi niemieckiemu, iż nie uczynił jeszcze nic, by być gotowym na wypadek podziału Śląska. Istnieje obawa, że nawet bez względu na stanowisko sfer rządowych w Berlinie, Niemcy górnośląscy mogą wywołać poważne starcia. Charakterystyczne jest, iż w ostatnich czasach zwiększył się znacznie pokup waluty polskiej, nabywanej chętnie przez wielkie firmy śląskie.

Niemcy.

Gotowość do odbudowy Francji.

Paryż. Według depeszy Havas'a z Berlina, rząd niemiecki wystosuje jeszcze przed 1 maja r. b. do Rady Najwyższej notę, w której przedłoży dokładnie opracowany plan w sprawie odbudowy zniszczonych obszarów Francji północnej. Plan ten jest wynikiem obrad, jakie odbyły się obecnie w Berlinie pomiędzy rzeczoznawcami i odpowiedniemi grupami pracodawców i robotników. Nota podkreśla dobrą wolę Niemiec.

Handel niemiecki z Polską.

Poznań. W tutejszych kołach przemysłowych otrzymano wiadomość o mającem w najbliższym czasie nastąpić cofnięciu przez Rząd niemiecki zakazu wywozu towarów z Niemiec do Polski.

Berlin. Wedle art. 268 Traktatu Pokojowego obszary przypadłe Polsce, które znajdowały się pod panowaniem pruskiem, mogą pewną liczbę towarów bez cła wywozić do Niemiec. Rokowania w tym względzie, wdrożone swego czasu pomiędzy, rządem polskim a niemieckim, są na ukończeniu. Ostateczne podpisanie układu nastąpi jutro w Berlinie. Ze strony polskiej prowadził rokowania dyrektor departamentu poznańskiego, p. Czapla.

Anglja.

Anglja wobec Górnego Śląska.

Londyn. Otoczenie Lloyd Georgea przychyla się do poglądu Keynesa, że G. Śląsk należy wprawdzie podzielić, i pewną część obszaru przemysłowego trzeba oddać Niemcom. Inne jednak koła wpływowe angielskie stwierdzają konieczność przyznania Polsce tego obszaru, który się wypowiedział za Polską.

Groźna sytuacja.

Londyn. Cały Garnizon londyński został zmobilizowany. W szkockich okręgach węglowych oraz północno-angielskich wybuchły groźne rozruchy. Górnicy, przypuścili szturm do kopalń, zdobyli je, a następnie wiele z nich zatopili. Rząd angielski we wszystkich miejscowościach, strajkiem objętych, ogłosił obostrzony stan oblężenia oraz sądy doraźne. Z powodu groźnej sytuacji postanowił rząd ściągnąć wszystkie załogi, jakie się poza Anglją znajdują.

BOLESŁAW PRUS. 78

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ale zobaczył tylko śnieg, tu i owdzie popstrzony krzakami. Śnieg na prawo, na lewo, śnieg za nim, przed nim i pod nim — a wokoło ciemność. Z poza chmur nie wygląda ani jedna gwiazda, nawet na zachodzie zgasły wieczorne zorze. Nic, tylko ciemność i śnieg, poplamiony czarnymi krzakami.

Spróbował zejść ze wzgórza. Tu — wydało mu się zbyt spadzisto, tam było za wiele gąszczu. W końcu trafił na wygodniejsze zejście, macając kijem, postąpił parę kroków naprzód i — runął z wysokości kilku łokci. Prawdziwe szczęście, że śniegu w tem miejscu leżało po pas; inaczej zabilby się wraz z dzieckiem.

Przestraszona sierota zaczęła cicho szlochać, (głos miała zawsze słaby), a do Maćkowego serca zakołatał niepokój.

— Zbłądzić, nie zbłądziłem, — myślał — bo to przecie znana okolica, nasze jary. Ale jak z nich wyjść?...

Znowu począł iść, ale już wąwozami, mając śnigu to po kolana, to po kostki, to wyżej kolan. Szedł z pół godziny, aż trafił na miejsce wydeptane. Przykląkł, obmacał ręką i poznał, że to jego własne ślady.

— To ci dopiero mylna droga! — mruknął i skierował się w inny korytarz wąwozów. Znowu szedł przez kilka pacierzy i znalazł jakby wykopisko w śniegu pod gorą. Obmacał ręką ścianę góry i formę jamy i pomiarkował, że jest to miejsce, gdzie niedawno upadł z urwiska.

Wytężył ucho, bo zdawało mu się, że słyszy szmer. To krzaki szeleszczą mu nad głową. Tam, w górze, zerwał się wiatr i naganiał chmurę, sypiącą śnieg drobny, lecz ostry który ciął go po ręku i po twarzy, jak rój komarów.

— Czyby już ostatnia godzina nadeszła?... — pomyślał. — I — ni... — szepnął — przecie muszę pierwej kunie znaleźć, żeby mnie za złodzieja nie mieli.

Otulił sierotę, która bez względu na ruch i niewygodę twardo mu na ręku zasnęła i począł iść wąwozem bez celu, aby tylko iść.

— Nie głupim siadać, — mruczał — bo niechbym ino usiadł, zmarznę, a przecie kuni u złodziejów nie zostawię...

Ostry śnieg padał coraz gęściej i ubielił Maćka od stóp do głowę. Słysząc wiatr szumiący po wierzchołkach wzgórz, chłop cieszył się, że go zawiejka nie spotkała na polu, tylko w jarach, gdzie zawsze jest trochę cieplej.

— Nawet wcale jest ciepło — ale zawdy nie siądę, ino przechodzę do rana, bobym zmarzł.

Było jeszcze daleko do północka, kiedy Owczarzowi nogi odmówiły posłuszeństwa; nie mógł już niemi śniegu odgarnąć. Więc stanął i począł dreptać w miejscu. Ale, że i dreptanie zmęczyło go, więc zbliżył się do jakiegoś urwiska i oparł się plecami o glinianą ścianę.

Punkt ten zdawał mu się wybornym. Był trochę wzniesiony nad wąwóz, posiadał niewielkie wgłębienie, akurat na człowieka; ze wszystkich stron otaczały go krzaki, więc nawet śnieg nie bardzo dokuczał. Na domiar zalet tego miejsca, gdy mu się raz nogi obsunęły, poczuł Maciek, że na prawo, z zagłębienia, jest jakby szeroki kamień, tej wysokości, co stołek.

— Siąść nie siądę, — myślał — bobym zmarzł. Ale przysiąć można. Co prawda, — dodał sobie po chwili — na mrozie to ino spać się nie godzi i ligać, ale siedzieć nie jest rzecz szkodliwa.

Usiadł tedy śmiało, pociągnął czapkę na uszy, mocniej, zawinął sierotę, która wciąż spała. i rozmyślał, że — jak chwilę tu odpocznie, to chwilę podrepcze, znowu odpocznie, znowu podrepcze i tak doczeka rana.

— Byle ino nie zasnąć — mruczał.

W tem zagłębieniu śnieg już go nie dosięgał, a nawet zdawało się, że jest trochę cieplej na dworze. Maćkowi zmarznięte nogi odtajały, a zamiast zimna, czuł, że mu coś chodzi po podeszwach jakby mrówki. Mrówki owe, przelazłszy między palcami, poczęły szemrać po całej stopie; potem weszły na złamaną nogę, później na zdrową i dosięgły kolan.

Nie wiadomo skąd, jedna taka mrówka poczęła mu chodzić po nosie. Chciał ją zrzucić, ale wnet cały ich rój osiadł mu na tej ręce, gdzie spała znajda, a potem na drugiej. Owczarz nie spędzał ich, raz, że chodzenie to nie pozwalało mu zasnąć, a wreszcie — że robiło mu przyjemność. Aż uśmiechał się, czując, że figlarny owad sięga mu do pasa, i bynajmniej nie nie pytał: skąd się mrówki wzięły? Wiedział przecie, że siedzi w jarach, między krzakami gdzie o mrowisko nie trudno, a o zimie jakoś — zapomniał.

— Byle ino nie zasnąć.. Byle nie zasnąć — powtarzał. — Ale nareszcie przyszło mu na myśl: dlaczego nie zasnąć? Jest noc, jest przecie w stajni... Tak, jest w stajni, lecz zaraz mają tu przyjść złodzieje. Więc Maciek czeka na nich z okrutnym kijem w garści i ażeby nie zaspać, nie kładzie się, lecz siedzi na pieńku.

Oho!... słychać szepty... Już idą złodzieje... Już nawet otworzyli bramę stajni i widać śnieg na dziedzińcu. Maciek tuli się do ściany i ściska swój kij... To im da!

Ale złodzieje pomiarkowali widać, że Maciek czuwa i odeszli. Bogać tam odeszli! naprawdę uciekli i pędzą aż szumi... Owczarz roześmiał się i pomyślał, że już teraz może zasnąć, a przynajmniej zdrzemnąć spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Położenie ogólne.

Londyn. Prasa uważa położenie w całym kraju za bardzo poważne. Nie brak głosów, że tak ciężkich i krytycznych dni Anglja dotąd jeszcze nie przeżywała. We wtorek w nocy miał wybuchnąć powszechny strajk robotników kolejowych i transportowych na znak sympatji z górnikami. W Szkocji jest 80 proc. kopalń uszkodzonych. Przywrócenie tych kopalń do poprzedniego stanu będzie wymagało conajmniej kilku miesięcy pracy. Przywódcy robotników wzywają masy strajkujące od wstrzymania się od gwałtów.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 14. kwietnia 1921

Kalendarz na piątek: Anastazego.

Wschód słońca o g. 5,06; zachód o g. 6,56.

Z Prus Wschodnich.

— **„Galizische Art“.** »Volksblatt“ olsztyński się myli. Jeżeli chce koniecznie wiedzieć i ciągnie nas za język, natenczas możemy mu zdradzić, że decydujący wpiyw na prasę związkową w Prusach Wschodnich mają Polacy tutejsi, pruscy poddani. Notatka z Bydgoszczy jest jedynie informacją. O tem wie i „Volksblatt“, gdyż zna programowe artykuły pisma naszego. My jesteśmy zawsze przeciwni wszelkim aktom gwałtów. Polska zajmie na Górnym Sląsku tylko te dzielnice, które na podstawie plebiscytu i ostatecznej decyzji koalicji jej przynależą. Notatka w sprawie komunistów nie pochodzi z pewnością od kierownika »Volksblattu«, gdyż jest za naiwną i za dziecinną. Co do katolicyzmu, to niech »Volksblatt« najprzód weirzy w siebie. On z pewnością woli komunistę, aniżeli katolicką Polskę, którą jako organ partji katolickiej, nazwał dwukrotnie »psem łańcuchowym Francji“. Gdy zaś komuniści zalewali katolicką Polskę, to centrowy i katolicki „Volksblatt“ cieszył się jak szatan... „Kto w szklanym domku siedzi, niech nie rzuca kamieniami«...

— **Fałszywe 1000-markowe banknoty.** Dyrekcya banku rzeszy niem. przestrzega publiczność przed podrobionemi 1000-markówkami. Falsyfikaty noszą datę emisyjną **21. 4. 1910.** Pobieżnie widziane są łudząco podobne do banknotów prawdziwych. Dlatego też kto odbiera więsze sumy pieniężne, niechaj będzie bardzo ostróżnym. Każdy niech sobie dobrze wbije w pamięć datę **21. 4. 1910.** Tysiącmarkówki z tą datą należy dobrze obejrzeć. Falsyfikaty są podrobione zapomocą fotografii i światłodruku. Włokienka na prawdziwych są cząstką papierową, przy podrobionych występują jako subtelne naklejanki, częściowo zaś jako kresanki sztucznie zielonkowatą farbą narysowane. Numery i pieczęci są żółto-zielonawym lub czerwonawym kolorze nadrukowane; orły nie występują również tak wyraźnie, jak przy prawdziwych.

Ostrożności nie zawadzą przedewszystkiem u naszej ludności włościańskiej przy sprzedażach bydła, koni lub świń handlarzom obcym, nieznajomym. Skoro handlarz płaci 1000 markówkami, to najlepiej zrobi gospodarz, jeśli ku odbiorowi poprosi ku sobie kilku znajomych. Za pieniądze podrobione bank rzeszy nie gwarantuje, a szkodę ponosi sam właściciel falsyfikatów.

— **O kompetencje rad rodzicielskich.** W odpowiedzi na zażalenie pewnego zebrania rodzicielskiego wypowiedział się minister Haenisch w uwagi godny sposób o prawach przysługujących radom rodzicielskim. Z naciskiem wskazał on na to, że rady rodzicielskie nie mogą się mieszać do spraw związanych z dyscypliną sił nauczycielskich lub zwracać się przeciwko zarządzeniom, które przeciwko takim siłom nauczycielskim poweźmie szkolnawładza nadzorcza. Byłoby to niedozwolonym udziałem rąd rodzicielskich we władzy nad personałem nauczycielskim i stałoby w przeciwieństwie do prawodawstwa urzędniczego.

— **Ceny zapałek** nie będą zniżone, jak donosi „Zündholzindustrie Gesellschaft“ w Berlinie. Dotychczasowe ceny 2,50 mk. za paczkę a 25 fen. za pudełko pozostaną w dalszym ciągu i to na fabrykaty krajowe jak i zagraniczne. Tańszych cen nie da się przeprowadzić. Natomiast są widoki, iż od 1. lipca br. zniesioną zostanie przymusowa gospodarka zapałkami.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie kupca p. Domańskiego ze Sztumu. Jest znana polska firma i godna poparcia.

* (S.) **Olsztyn.** Dziwni ci Niemcy. Mowę polską ludu wiejskiego tolerują łaskawie, choć wzdrygają ramionami. Przyzwyczaili się jako tako do stosunków. Zmienić takowe pragną, wytężają wszystkie siły, ale trudno walczyć przeciwko siłom żywiołowym. To jest już twardy chleb codzienny. Nie widzą atoli zbyt często ludzi po polsku mówiących z miasta, ludzi lepiej ubranych, których się w kołach niemieckich zalicza do „besseren Stand....“. Każdy człowiek, który ma lepszą oblekę, ma kołnierzyk modny, rękawiczki, buksy modniejsze, a który mówi po polsku, to dla nich dziwoląg. Stawają na ulicy, otwierają usta, patrzą i dziwują się z niepojętego objawu, że istnieją ludzie lepiej ubrani tu w Prusach, który mówią głośno po polsku. Naczytali się o Polakach w swoich blacikach, urobili sobie pojęcie, że to są barbarzyńcy, mordercy, złodzieje, że polskie wojska bez butów czyhają tylko na to, aby wtargnąć do Prus Wschodnich paląc wsie i miasta, rabując i mordując spokojnych mieszkańców. Staje więc taki Michel niemiecki jak piorunem rażony widząc człowieka z miasta po polsku mówiącego. Są nawet różni Michle niemieccy, którzy widzieli ludzi władających znakomicie językiem niemieckim, którzy pomimo tego mówią przeważnie po polsku i przyznają się nawet do tego, że są Polakami. To są już dla nich »böhmische Berge«.

* **Olsztyn.** Z powodu śmierci byłej cesarzowej niemieckiej Augusty Wiktorji dzwoniono wczoraj w południe o godzinie 2-giej w wszystkich katolickich i ewangielickich kościołach. Dziś odbywają się nabożeństwa żałobne za spokój duszy byłej cesarzowej.

— Order Orła śląskiego II. kl. otrzymał kierownik tutejszej grupy „hajmattrojerów“ górnośląskich lekarz powiatowy dr. Schwer.

— W nocy na 9. bm. ukradziono mistrzowi garncarskiemu Janowi Grzeskiemu, z podwórza domu przy Langgasse 25 6 koszul i 6 kalesonów trykotowych z sznuru, na którym się suszyły. Bielizna przedstawia wartość 1000 marek. Przestrzega się przed zakupnem.

— Obłożono aresztem 6 żywych kur pochodzących przypuszczalnie z kradzieży. Prawowity właściciel zechce się zgłosić na policji kryminalnej.

— Rower skradziono w piątek o pół do 6 wiecz. uczniowi Binnebesel'owi z sieni domu przy ul. Dworcowej 13. Rower jest marki „Görke“, kierownicę ma do góry zagiętą z korkowemi rękojeściami. Na dzwonku umieszczone nazwisko Albert Koch, Allenstein. W tylnem kole braknie kilka szprych. Obręcze gumowe marki „Continetnal“, dzwono czarne, pedały nierówne. Wartość 750 mk. Przestrzega się przed zakupnem. Osoby, mogące udzielić jakichkolwiek wskazówek w tej sprawie, zechcą się zwrócić do policji kryminalnej na pokój 54 w nowym ratuszu.

— Okradzionym na ulicy został posiedziciel tutejszy Józef Wessolowski. Złodziej sprytny wyjął mu z kieszeni portfel z 11 600 mk. Próżny portefel znaleziono na ul. Kurkowej.

— Kradzieży wyrafinowanej dokonał robotnik R. z Tomaszkowa u spółki „Ermländische Betriebsgenossenschaft“. R. już często odstawiał do wymienionej spółki zboże i koniczynę. Jednę taką sposobność wykorzystał, aby z magazynu wykraść 6 miechów koniczyny. Koniczynę położył przed domem, jakby ją dopiero przywiózł. Nadeszłemu robotnikowi zaproponował kupno jej. Koniczynę uznano za dobrą i R. otrzymał za nią 1975 mk. Później dopiero oszustwo wykryto.

* **Izba karna w Olsztynie.** Według § 832 B. G. B. odpowiada ojciec za szkody wyrządzone przez psoty dzieci swych o ile nie udowodni, że obowiązkowi nadzoru nad dzieckiem uczynił zadosyć i szkoda powstałaby również przy dostatecznym nad dzieckiem nadzórze. Dnia 19. października 1918 rzucał 12 letni naówczas syn oskarżonego swych rówieśników szkolnych niegaszonem wapnem, które chłopcy uważali za mąkę. Sześcioletniemu chłopcu oskarżyciela wypalono przy tej okazji oko, tak iż musiano je wyjąć. Sąd Ziemiański w Tyłży odrzucił skargę ojca o odszkodowanie. Sąd Nadziemiański natomiast uważał skargę oskarżyciela za uzasadnioną. Oskarżony wniósł o rewizję, na co sąd Rzeszy wywodzi: „Sąd Apelacyjny stwierdził, że syn oskarżonego jest skłonnym do płatania figli. Oskarżony sam żalił się niejeden raz na „niegrzeczność“ chłopca, którego należy obić, gdy jest nieposłusznym. Z tych powodów sąd Rzeszy rewizję odrzucił, ponieważ jest z sądem nadziemiańskim zdania, iż oskarżony nie spełnił należycie obowiązku nadzoru nad synem“.

* (S.) **Szczytno.** W ubiegłą niedzielę urządzono tu na komendę „Heimatdienstu“ wielką „łajtę“ na rzecz Górnego Sląska, który ma w całości pozostać przy Niemczech. Przygotowywał się do tej akcji od dłuższego czasu szczycieński „Heimatferajn“ pod dowództwem swego kierownika p. »Studiendirektor« Bunnemann. „Heimatdienst« wzywał na ową »grosse Kundgebung“ wszystkie ferajny, korporację, związki narodowe, »grencwere« i »Einwohnerwere«, zamówił również kapelę wojskową. Niestety »łajta« zakończyła się »plajtą«. Przemawiał tylko p. »Studiendirektor« i czekał po swojej przemówie bardzo długo na przemowy przedstawicieli korporacji zawodowych i innych, ale nikt się nie zgłaszał. Nastąpiło przykre milczenie, tak iż kapela ratować musiała sytuację. W ostatniej chwili piekarz szczycieński p. Tietz wygłosił kilka słówek rzekomo w imieniu pracodawców szczycieńskich. Majster piekarski oświadczył, że Polska nie jest zdolną do zarządzania tak wysoko rozwiniętym krajem jakim jest Górny Sląsk. „Ortelsburger Zeitung« żali się, że zamówiony na niedzielę kierownik kartelu wolnych związków zawodowych nie dał się namówić do przemowy. Blat szczycieński pisze również o tysięcznych tłumach (!) zebranych na rynku. Owe tysiączne tłumy złożone z około 300 ludzi zwabiła przeważnie muzyka. No, ale wysłano »flammenden Protest« do rządu i Komisji Koalicyjnej. — Sprawa podatków olbrzymich niepokoi w dalszym ciągu powiat szczycieński. Wszędzie urządza się zebrania i wszędzie przemawia Dr. Grossmann. Biedni Mazurzy się mylą, jeżeli sądzą, że ich Dr. Grossmann z potopu podatkowego wyratuje. Faterland, za którym głosowali, jest „in Not“ i płacić trzeba. — W tutejszym kościele katolickim widnieje na „Ehrentafel“ nazwisko śp. Władysława Bryxa, który był dobrym Polakiem i który na owej tablicy figurować nie powinien. Nie reklamujcie dla siebie ofiar wojny, które z wami nie miały nic wspólnego.

* (S.) **Klon** (na Mazurach). Odbieramy następujące pismo: Jest tu w naszej wsi człowiek, który o dwóch kijach chodzi, bo jest bez nogi. Jest to katolik i ma polskie nazwisko. Ten człowiek, gdy się zaczną odpusty na świętych miejscach w Świętej Lipce i Gietrzwałdzie, siada przy bramach kościelnych i prosi o jałmużnę. W naszej wsi zaś on brał udział w kompanji hakaty, która chce Polaków wyrzucać. Powtarzał ciągle: „raus mit den Polen, die haben hier nichts zu suchen“. Donoszę również, że z udziałem zwierzchności w Klonie chodzi żandarm i zbiera podpisy pod protokół, jakby my Polacy się mieli im wygrażać. (Będzie to robota zamówiona przez „Heimatdienst“. Red.). Ludzie, jak to zwykle na Mazurach bywa, na widok żandarma ze strachu się podpisują. Mamy tu wielu takich, co sami nie wiedzą czem są. Po niemiecku nie umieją, ale ze strachu zawsze udawają, że są „deutsch“. (Znane to stosunki na Mazurach i okropne. Tam ludzie z poczuciem polskiem żyją w straszliwych warunkach. Nieuświadomione zaś masy ludu polskiego przestraszone, sterroryzowane i sprusaczone, dobitnem uwydatnieniem nienawiści do Polaków starają się uzyskać dla siebie znośniejsze i lepsze warunki bytu. Wie o tem nietylko każdy Polak, ale każdy Niemiec. Jest wielu uczciwych Niemców, którzy stosunki takie uważają za wstrętne i nieznośne, ale milczą, obawiając się rządu pobocznego zwanego „Heimatdienst“ Red.).

* (S). **Ełk.** »Lycker Zeitung“ pisze: Ciekawy proces toczył się w środę ubiegłego tygodnia. Przed i po plebiscycie rozeszła się w Lecu pogłoska, iż sekretarz pocztowy F. agituje dla Polski. Przyszło do skargi za obrazę przeciwko 3 panom z Lecu. Na posiedzeniu sądu ławniczego oskarżonych uwolniono i skazano F. na pokrycie kosztów sądowych. F. apelował. Izba karna w Ełku apelację odrzuciła. Nagromadzony materjał i zbadanie świadków wykazały, iż F. rzeczywiście dla Polski agitował. — „Die Masuren sind eingewanderte Polen“. — tak piszą uczeni niemieccy. U nas atoli fakty historyczne zdołano znegować zupełnie, a Mazurów, którzy głosowali za Polską uważa się za zdrajców, trędowatych. Państwo, w którym podobne stosunki panują, nazywa się państwem — kulturalnem.

* (S.) **Nibork.** Szowiniści niemieccy podnoszą tutaj coraz wyżej swe głowy. W dniu urodzin Bismarcka złożyli wieniec u stóp żelaznego kanclerza, a 2 kwietnia urządzili „Festkommers“. „Płomienną“ mowę wypowiedział tajny radca konsystorjalny Wiehe z Olsztyna.

* **Mikołajki.** Spławianie drzewa na jeziorach mazurskich rozpoczęło się w całej rozciągłości. Zapotrzebowanie drzewa w roku bieżącym jest znacznie większe niż w poprzednim, bowiem zaniedbane budownictwo poczyna się rozwijać, przyczyniając się do większych zamówień na drzewo budulcowe. Właściciele parowców holowniczych mogą liczyć na większe zamówienia.

* **Morąg.** Podczas ostatniego targu na bydło przyszło tu w pewnej restauracji z obsługą damską do bójki pomiędzy jakimś handlarzem bydła a dwoma szynkarkami. Rzucano się szklankami, butelkami, szklanemi popielniczkami i podobnemi narzędziami niebezpiecznemi. Handlarz został wkońcu tak pobity przez kelnerki, że zbroczony krwią udać się musiał do swej kwatery.

— Targ na bydło. Na targ spędzono średnią ilość bydła. Tak konie jak i bydło było przeciętnego gatunku a mimo to płacono wysokie ceny.

Z Powiśla.

* **Sztum.** Przed wydziałem rozjemczym (»Schlichtungsausschuss«) w Sztumie toczyła się sprawa p. Miotka przeciw Schwalmowi z Dziewięćwłok. Pracodawca w zaczepce z góry zaznaczył, że Miotka z rodziną są Polakami i jeszcze więcej jak Polakami, potem przytoczył drobnostki mniej obciążające. Wyrok niekorzystny dla Miotka miał już zapaść, gdy pan Bartsch jako zastępca p. Miotka zabrał głoś i wytłumaczył sędziom: 1. że nie jest ich obowiązkiem zbadać, czy kto jest Polakiem czy »deutschnational“, 2. że sąd winien sądzić według prawideł sprawiedliwości wszechświatowej a nie jednostronnych narodowych, 3. że wyrok dopiero może zapaść po rozprawie sądowej przeciw Schwalmowi i towarzyszom za »Ruhestörung«, Körperverletzung« itd. Sąd po dłuższej naradzie przychylił się do wywodów p. Bartscha i orzekł, że p. Schwalm musi zatrzymać p. Miotka w mieszkaniu i dać mu deputat według kontraktu.

Napiętnować trzeba, że zawsze pracodawcy niemieccy argumentują: Jest polakiem, dlatego muszę go wydalić z pracy. Niestety polscy robotnicy mają wrażenie, że potrzeba wiele energicznych słów, żeby pracobiorca polski uzyskał swe prawo.

* **Sztum.** W niedzielę odbyło się zebranie filji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na miasto Sztum w plebance. Członkowie Z. Z. P. zebrali się licznie i wysłuchali z zainteresowaniem wykładu sekretarza Związku Polaków p. Bartscha. Poruszono jeszcze raz sprawę zatrudniania przez pracodawców polskich litylko robotników zorganizowanych w Zjednoczeniu Zawodowem. Te i inne żale przyjęto do wiadomości. Pan Bartsch w porozumieniu z patronatem robotników w Kwidzynie kwestje te załatwi. Będą one przedmiotem obrad między Związkiem Polaków a Zjednoczeniem Pracodawców.

* **Sztumskiepole.** Mądry po szkodzie. W ubiegłą sobotę wybuchł ogień w stajni p. Hoppego. Żywy inwentarz zdołano wyratować. Straż ogniowa przybyła już po pożarze. Wskutek niskiego zabezpieczenia właściciel ponosi dużą szkodę.

Z Polski.

*** Zniesienie cenzury listów.** Od dnia 1-go bm. zniesiono dozór wojskowy nad listami. Wszelkie listy z zagranicy winny być przez urzędy wymiany przyjmowane i odsyłane normalnie. O powyższem zawiadomiono wszystkie urzędy pocztowo-telegraficzne.

*** Gdańsk.** W sobotę przyjechali na życzenie kaszubskiej i gdańskiej ludności z Poznania posłowie Chrz. Nar. Str. Pracy, aby zbadać na tutejszym gruncie, na wybrzeżu polskiem stosunki gospodarcze i administracyjne, by następnie przeprowadzić w Sejmie odpowiednie wnioski.

*** Gdańsk.** Dziś przybył tu z St. Nazaire okręt »Karaibo«, przywożąc 220 żołnierzy polskich z Francji oraz 280 koni dla wojska, pokaźną ilość reproduktorów i klaczy pełnej krwi.

*** Poznań.** W sobotę przyjechał do Poznania jen. Józef Haller, powitany na dworcu przez delegacje od zachodniej straży obywatelskiej, Czerwonego Krzyża, wojskowość itd. W czasie pobytu w Poznaniu jen. Haller odwiedził biuro okrętowego zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża i przyjął kilka delegacji, które wyraziły mu swój hołd. Jen. Haller wyjechał z Poznania w niedzielę wieczorem.

Organizuje się specjalny komitet, który wziął za zadanie urządzenia obchodu poświęconego pamięci K. Marcinkowskiego. Dochód z obchodu przeznaczony będzie jako fundusz na budowę pomnika tak zasłużonego obywatela kraju.

*** Warszawa.** Bawiąca w Warszawie delegacja młodzieży francuskiej i belgijskiej zwiedzała w sobotę popołudniu miasto, poczem odbyło się galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim a następnie bankiet na cześć gości przy udziale przedstawicieli Sejmu, rządu i miasta.

Od dnia 12 kwietnia czynna będzie pocztowa komunikacja powietrzna na linji Warszawa — Praga — Frankfurt — Paryż dwukrotnie w tygodniu.

*** Kraków.** Na przedstawieniu w Teatrze miejskim im. Słowackiego, zjawił się Komisarz Plebiscytowy, p. Korfanty. Dyrektor teatru, Trzciński wygłosił okolicznościowe przemówienie, publiczność zaś, znajdująca się w teatrze, zgotowała p. Korfantemu bardzo serdeczną owacją.

Z Górnego Śląska.

*** Bytom.** Podczas nieobecności w Opolu gen. Le Rond zastępuje go najstarszy rangą w komisji, pułk włoski Marini. Jako przedstawiciel Francji zasiada w komisji pułk. Pousot.

Stwierdzono, że poczta górnośląska przesyłała przed plebiscytem zamiast do Polski do Wrocławia listy i dokumenty emigrantów polskich, wskutek czego około 1000 Polaków nie mogło wziąć udziału w głosowaniu.

*** Raciborz.** — Do jakich metod uciekano się na Górnym Śląsku, daje wyobrażenie fakt, iż w jednej z wiosek powiatu raciborskiego proboszcz Niemiec Bugiel oświadczył, iż nie da rozgrzeszenia tym, którzy będą głosowali za Polską.

*** Gorzyce.** W powiecie raciborskim w wiosce Gorzyce obiecano mieszkańcom 34 tysiące marek na odnowienie kościoła oraz zaprowadzenie elektryczności we wsi o ile głosować będą za Niemcami.

Ze świata.

Wojska sowjeckie na Podolu.

Z Płoskirowa na Podolu donoszą, że bolszewicy ściągnęli w ostatnich czasach na Podole i na Ukrainę znaczne oddziały wojsk czerwonych. Zwraca uwagę, że wojska te są doskonale wyekwipowanie, przeważnie w materjały angielskie. Między innemi mają znakomite obuwie angielskie.

Walka z Kościołem w Czechach.

Rokowania, jakie toczyły się w sprawie połączenia narodowego Kościoła czeskiego z Kościołem serbskim, rozbiły się, ponieważ Kościół serbski nie godzi się na uznanie zupełnej swobody religijnej.

Liczba zwolenników Kościoła narodowego w Czechach stale wzrasta. Na Morawach założono liczne gminy tego Kościoła. W Ołomuńcu odprawia się nabożeństwa po czesku. W dniach najbliższych biskup Kościoła narodowego Kadura dokona wyświęcenia biskupa ołomunieckiego, którym zostaje Pawlik. Dotąd zabrano Kościołowi rzymsko-katolickiemu na rzecz Kościoła narodowego przeszło 100 kościołów. Wszystkie te kościoły zabierano gwałtem.

Nawrócenie komunistów.

Rzym. Związki socjalistyczne w Bari i Canosie spaliły swoje sztandary czerwone, zastępując je trójkolorowemi. Koła komunistyczne przeszły na ich stronę wśród okrzyków: »Niech żyje król włoski!«

Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. W niedzielę dnia 17. kwietnia odbędzie się w zwykłym lokalu zebranie Tow. Ludowego, zaraz po nieszporach. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Sztum. Zebranie Towarzystwa Młodzieży polskiej „Jedność“ w Sztumie odbędzie się w piątek dnia 15. bm. punktualnie o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Winkowskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

Tychnowy. Zebranie Kółka rolniczego w Tychnowach odbędzie się w niedzielę dnia 17. kwietnia rb. o godz. 4 i pół po poł. na sali Kaszubowskiego, na które wszystkich członków uprzejmie się zaprasza. — Przypominami, aby członkowie punktualnie na zebranie przychodzili. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Zarząd.